Rok XI
Nr.449
Sztokholm, dnia 1 lipca 1950.

Na prawach rękopisu.

W I A D O M O Ś C I   P O L S K I E

Niezależny tygodnik informacyjny

WOJNA NA KOREI

Teraz już wiemy, jaki był c e l bolszewickiej propagandy za podpisywaniem t.zw."apelu pokojowego". Za tym olbrzymim oszustwem kryła się niby za dymną zasłoną przygotowywana napaść zbrojna. Podpisy naiwnych, którzy dali się złapać na ten moskiewski trick jeszcze nie obeschły, - gdy radio podało komunikat o ataku komunistycznym na południową Koreę.

Wszystko odbyło się według wypróbowanych przez Hitlera i Stalina wzorów. Komunistyczna armia z północnej Korei niespodziewanie przekroczyła w wielu punktach granicę i błyskawicznie uderzyła na Seul, stolicę Korei południowej.

Pamiętać trzeba, że z południowego cypla Korei odległość do amerykańskich baz w Japonii wynosi tylko 150 km. Zdobycie przez Rosję tego wysuniętego przyczółka zagrażałoby bezpośrednio bazom amerykańskim w Japonii.

Na co liczyła Rosja, dokonywując tego aktu bezwstydnej agresji na spokojny i słabo uzbrojony naród? Zapewne na to, że demokracje działają powoli. Że zanim nastąpiłaby decyzja pomocy ze strony amerykańskiej upłyną tygodnie, a może miesiące- a tymczasem Korea będzie zajęta i sowieckie dywizje staną w odległości 10 minut lotu od wybrzeży japońskich.

W pierwszej chwili obliczenie to wydawało się słuszne. Już w niedzielę, w pierwszym dniu wojny, komunistyczne oddziały pancerne przełamały front obronny i podsunęły się pod Seul, stolicę płdn. Korei. A Truman znajdował się tym czasem na świątecznym week-endzie i pierwsze depesze spadły na Waszyngton, jak piorun z jasnego nieba. Jednak Amerykanie pokazali, że potrafią działać szybko. W poniedziałek zwołana Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych wezwała siły napastnicze do zaprzestania walki i wycofania się z zajętych obszarów. Gdy to nie nastąpiło, Rada poleciła wszystkim członkom ONZ, aby udzielili jej wszelkiego rodzaju poparcia w przeprowadzeniu tej rezolucji. Truman, działając jako wódz naczelny amerykańskich sił zbrojn ch, wydał rozkaz gen. Mac Arthurowi, aby użył wszystkich będących w dyspozycji sił morskich i lotniczych dla obrony Korei. We wtorek o świcie eskadry samolotów amerykańskich rozpostarły swe oo

DZIŚ W NUMERZE:

chronne skrzydła nad Koreą. Jednocześnie Truman polecił 7-ej flocie Pacyfiku przeszkodzić wszelkim próbom ataku na Formozę i zwiększyć pomoc dla Indochin.

Jaki będzie dalszy rozwój wypadków? Rosja dotychczas w takich wypadkach, gdy pokazywano jej pięść- wycofywała się stuliwszy uszy. Obecnie, pomijając milczeniem swą rolę na Korei, oświadcza oficjalnie w nocie do rządu Ameryki, że winę za wybuch wojny ponosi południowa Korea. Krok Trumana komentuje prasa sowiecka jako szczytowy przykład amerykańskiego "imperializmu". A jednak nie zanosi się na powtórzenie sytuacji hiszpańskiej, gdy dwa mocarstwa walczyły skrycie pod płaszczykiem wojny wewnętrznej. Truman postawił sprawę jasno i po męsku. Ameryka wystąpiła we własnym imieniu w obronie zaatakowanego narodu, lecz również w obronie swych interesów i swego prestiżu. Gdyby nie potrafiła ochronić Korei-której obiecała wszelką pomoc- wiara i zaufanie do niej wśród ludów Azji byłyby unicestwione. Musiałyby one z tej historii wyciągnąć prosty wniosek o beznadziejności walki. To samo mniej więcej dotyczy narodów europejskich.

Już z tego rzutu oka widać, że atak komunistyczny na Koreę miał daleko sięgające perspektywy i być może Moskwie więcej chodziło o złamanie prestiżu amerykańskiego, niż o zdobycz terytorialną. Przypuszczenia zresztą można snuć w nieskończoność: próba sił, zemsta za Zielone Świątki w Berlinie, za naczelne dowództwo atlantyckie, zwykła sowiecka zaborczość... Jedno jest prawie pewne: Rosja niezależnie od tego, czy cofnie się teraz, czy podejmie sprowokowaną przez siebie walkę- nie ograniczy się do tego jednego dywersyjnego uderzenia. Może przyjść kolej na Persję, Tybet, Dardanele, Bałtyk... Wybór jest duży. W każdym razie lont pod beczką prochu już się pali.

PÓŁWYSEP NA DALEKIM WSCHODZIE

Zwycięzcy w II wojnie światowej postanowili, że Korea będzie niepodległa.

Od dnia, w którym prezydent Roosevelt przychylił się do chytrego projektu sowieckiego, by podzielić przejściowo Koreę po zwycięzeniu Japonii na dwie strefy okupacyjne, południowa Korea stała się dla Amerykanów ciężkim orzechem do zgryzienia. Politykę ich w tym kraju cechował brak przezorności i konsekwencji, podczas gdy odrazu stało się jasne, że Sowiety zmierzają do opanowania całego półwyspu, pragnąc umocnić się jeszcze trwalej na Oceanie Spokojnym i zbliżyć się do Japonii.

Półwysep koreański od 1905 roku aż do końca ostatniej wojny znajdował się w rękach japońskich. Ludność jego liczy ponad 28 milionów, z czego w południowej części, pod protektoratem amerykańskim, żyje około 20 milionów. Po 40 latach panowania twardych Japończyków ten zacofany i ubogi naród począł się wynaradawiać, a pojęcie demokracji było mu zupełnie nieznane. Zarówno prawdziwej demokracji, którą usiłowały tam zakorzenić Stany Zjednoczone, jak i tej "ludowej" na modłę sowiecką, którą "spontanicznie" wybrała ludność Korei północnej.

Granica między dwiema strefami wyznaczona została ściśle wzdłuż 38 równoleżnika, tam gdzie zatrzymały się w 45 r. wkraczające na Koreę wojska amerykańskie. Linia ta stała się wkrótce jeszcze jedną z żelaznych kurtyn, odd dzielających sowieckie imperium od wolnego świata.

Obaj protektorzy, podobnie jak w Niemczech, głosili od początku, że pragną zjednoczenia Korei i wspólnego dla całego kraju rządu. Ale przewlekłe rozmowy amerykańsko-sowieckie na ten temat skończyły się oczywiście fiaskiem i zniecierpliwieni Amerykanie przekazali niełatwy problem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Sowiety jednak odmówiły uznania kompetencji jej i zabroniły delegacji OZN wstępu do Korei północnej. Dalszy przebieg wypadków łatwo było przewidzieć. W maju 48 r. odbyły się wybory w południowej Korei pod kontrolą OZN, ogłoszono republikę koreańską i zniesiono amerykański zarząd wojskowy. Parlament wybrał pierwszego prezydenta wolnej Korei, dr. Syngmana Rhee. Nową republikę uznały Stany Zj., W. Brytania, Francja, OZN i t.d. W ciągu następnego roku Amerykanie wycofali swe oddziały, zostawiając w płdn. Korei tylko swych "doradców" i instruktorów. Niestety, nie pomyślano wówczas o zaopatrzeniu szkolonych dywizji w tanki, ciężką artylerię i lotnictwo- co mści się teraz. Zbyt późno błąd ten rozpoczęto naprawiać.

Tymczasem i w północnej Ko-

rei zarządziły Sowiety w 48 r. "wybory",po których proklamowano ludową republikę Korei.Uznała ją tylko Rosja i parę krajów satelickich. Marionetkowy rząd stworzył "policję ludową",która rychło przybrała rozmiary armii.Wojska sowieckie zostały rzekomo wycofane,ale wiadomości tej nie potwierdziły miarodajne źródła.Stosunki wewnętrzne w tym kraju szczelnie izolowanym nie są dokładnie znane,ale jedno jest pewne,że Sowiety nie dbają zbytnio o utrzymanie choćby fikcji jego satelickiej "niezależności".Jest to poprostu kolonia sowiecka w dosłownym znaczeniu.To też stopień uzbrojenia Korei północnej nie jest decydujący w toczącej się obecnie walce- wszystko zależy i tak od sowieckiego wkładu.

Półwysep stanowi wyraźnie ekonomiczną całość.Południowa Korea jest typowo rolniczym krajem,którego najważniejszym produktem jest ryż,podczas gdy węgiel,żelazo,źródła energii elektrycznej znajdują się na bogatszej przemysłowo północy.Spuszczenie żelaznej kurtyny sparaliżowało życie gospodarcze południowej Korei.Aby postawić swego pupila na nogi,musiały Stany Zj. pompować weń miliony dolarów i odniedawna dopiero pomoc ta zaczęła dawać rezultaty:spadły ceny,ruszyły fabryki,wzrosła produkcja.

Wzrastający ostatnio potencjał militarny i gospodarczy Korei południowej mógł stać się dla przewidujących Sowietów bodźcem do szybkiej kontrakcji.Za rok,dwa,podobny atak ubogiego w ludność państewka północnego mógł być łatwiej odparty,gdyby Sowiety nie poparły go otwarcie.Mogłaby także do tego czasu wyjaśnić się zaostrzona obecnie sytuacja wewnętrzna w Korei południowej.A wtedy plany podboju całego półwyspu wzięłyby w łeb.

Jakiekolwiek więc rozważania snuje się o przyczynach rozpoczęcia wojny przez Sowiety właśnie t e r a z i właśnie t a m - nie należy zapominać o rozwoju sytuacji na - samej Korei.

M.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

W ogniu walki

Atak na Koreę nastąpił w chwili,gdy przedstawiciele Stanów Zjedn. rozważali w Tokio z generałem Mac Arthurem możliwość zawarcia szybszego układu pokojowego z Japonią i sprawę udzielenia jej pomocy w razie napaści. Błyskawiczna zmiana sytuacji przeniosła starego dowódcę z za zielonego stołu wprost na teatr wojny.

Komuniści przekroczyli granicę w niedzielę,a pod koniec tygodnia inicjatywa wciąż jeszcze była w ich rękach.Stolica Seul padła i rząd z prezydentem uciekli na południe.Komuniści rozporządzają 4 dywizjami, z czego 3 są zmotoryzowane,i 5 pułkami lotniczymi.Tanki i ciężka artyleria są rosyjskie.Broni tej właśnie brak obrońcom,mniej licznym i gorzej wyćwiczonym,których ruchy wdodatku utrudniane są w znacznym stopniu przez partyzantów,odcinających łączność i zrywających mosty. Skuteczność działania bombowców amerykańskich osłabiały dotąd złe warunki atmosferyczne i brak współpracy z wojskami lądowymi.Aby temu zaradzić,gen.Mac Arthur wydał rozkaz przewiezienia na Koreę pierwszych amerykańskich oddziałów sygnalizacyjnych.Sytuacja na morzu poprawi się zapewne wobec tego,że flota amerykańska rozpoczęła już bombardowanie przyczółków komunistycznych na wschodnich i zachodnich wybrzeżach półwyspu,a spodziewana jest pomoc floty angielskiej,australijskiej i belgijskiej w ramach akcji Narodów Zjednoczonych.Podobnie inne państwa zgłosiły się do pomocy przy wypędzeniu napastnika z Korei południowej . Spodziewane jest,że Mc Arthur albo ewent.jakiś zastępca stanie na czele międzynarodowych sił zbrojnych,oddanych Ameryce do rozporządzenia. .

Po pierwszych dniach paniki, cofania się i rozproszenia, a także częściowego odcięcia obrońców, nastąpiła stabilizacja frontu na południe od Seul nad rzeką Han. Jednak sytuacja jest nadal bardzo poważna,jeśli już nie rozpaczliwa jak doniedawna,i prasa amerykańska zastanawia się czy jedynym radykalnym krokiem nie powinno być wysłanie lądowych wojsk amerykańskich na Koreę.

Historyczna decyzja prez.Trumana udzielenia pomocy napadniętemu przyjęta została przez społeczeństwo amerykańskie,jak się wy-

(d.c.str.4)

ZIELONA MIĘDZYNARODÓWKA

Wywiad z prof.J.Sikkarem.

Wśród wielu organizacji antybolszewickich,międzynarodowych- jedną z najbardziej czynnych jest "Międzynarodowa Unia Chłopska", zwana popularnie Zieloną Międzynarodówką.Dla Polaków działalność jej tym- bardziej jest interesująca,że na jej czele stoi nasz rodak St.Mikołajczyk.

Korzystając z tego,że w Sztokholmie przebywa członek Komitetu Centralnego Zielonej Międzynarodówki prof.Jan Sikkar,jeden z przywódców estońskiej Partii Drobnych Rolników i członek Rady Narodowej Estońskiej,zwróciliśmy się do niego z prośbą o bliższe informacje.

-Międzynarodowa organizacja chłopów z krajów okupowanych przez Sowiety powstała w zgodzie z zasadą,iż wszelka współpraca,czy wspólna walka wtedy jest skuteczna,jeśli zrzeszonych łączy wspólna ideamówi prof.Sikkar.- Sam tylko wspólny cel,jak już nieraz przekonaliśmy się,nie wystarcza dla osiągnięcia jedności działania.Podstawą musi być wspólny interes ideologiczny i socjalny.

To też w ostatnich latach obserwujemy,jak europejskie ruchy ideowe łączą się w organizacje ponadnarodowe,i w ten sposób powstała międzynarodówka liberalna,międzynarodowa organizacja chrześcijańsko-demokratyczna(Equipes Internationales Chrètiennes),nie mówiąc już o mającej dawne tradycje międzynarodówce socjalistów.

Międzynarodowa organizacja chłopów jest czemś nowym i świadczącym o głębokich przemianach w strukturze społecznej i psychicznej mas ludności wiejskiej na wschodzie Europy.Dotychczas pokutuje w świecie opinia,że chłopi,wskutek specyficznych warunków swego bytu,stanowią masę bezwładną,niezdolną do dynamiki bojowej.Opinia ta wytworzona przez Marksa i Engelsa opierała się na obserwacji chłopa z XIX w., chłopa który dopiero otrząsał się z pańszczyzny i półniewolnictwa. Tymczasem chłop współczesny,samodzielny gospodarz na własnej zagrodzie,stał się innym człowiekiem.Odrodziło się w nim poczucie godności,świadomość odpowiedzialności społecznej i narodowej.Pojawiła się w masach chłopskich dążność i zdolność do obrony czynnej swych praw. Bolszewicy przekonali się na własnej skórze jak błędną była teoria Marksa o inercji mas chłopskich.Dzisiaj po 30 latach bolszewizacji Sowiety skołchozowały wprawdzie całą wieś w Rosji,ale nie przerobiły chłopów na komunistów.

U nas w Estonii zamieniono już 85% gospodarstw na kołchozy. Jednak ani to,ani terror i deportacje nie złamały ducha walki i wystarczy pierwszy sygnał,by nastąpił wybuch.

Zielona Międzynarodówka łączy w tej chwili na uchodźctwie ruchy chłopskie Bułgarii,Czech,Estonii,Litwy,Polski,Rumunii,Kroacji,Serbii, Słowacji i Węgier.Na czele stoją działacze polityczni,którzy mają pełne zaufanie swych narodów.W ten sposób Unia reprezentuje dążenia 100 milionów mieszkańców wschodniej Europy,zamkniętych za kratami sowieckiej dyktatury.Szybkimi krokami postępująca naprzód integracja Europy i całego świata zachodniego położy niewątpliwie kres imperializmowi i niewolnictwu,narzuconemu światu przez Sowiety.Międzynarodowa Unia Chłopska jest w tym dziele konsolidacji ważnym i skutecznym czynnikiem.

Prof.Jan Sikkar

W ogniu walki(c.d.ze str.3)

raził "N.Y.Herald Tribune", z "uczuciem ulgi graniczącym z entuzjazmem".Czy jednak nie przygaśnie ten entuzjazm,jeśli okaże się,że wojna na Korei wymaga cięższych niż obecne ofiar i jeśli naród oceni w pełni niebezpieczeństwa które niesie z sobą przedłużający się i nieobliczalny w skutkach zatarg?Należy ufać,że uświadomienie czem jest bolszewizm wzrosło na tyle,iż ani rząd ani społeczeństwo amerykańskie nie zejdzie z raz obranej drogi.

Kryzys we Francji

Upadek rządu ludowo-republikańskiego prem.Bidault,któremu Zgromadzenie Narodowe odmówiło zaufania 352 głosami przeciw 230, spowodowany został bezpośrednio różnicą zdań między partią socjalistyczną i rządem w sprawie płac urzędników.Kryzys który zapowiadał się przewlekle wskutek skomplikowanych sporów międzypartyjnych zakończy się zapewne wkrótce,na co nie pozostała bez wpływu sytuacja międzynarodowa.Niewiadomo dotąd jakie będą losy Planu Schumana.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

REŻIM UCHWALIŁ szereg nowych ustaw,m.in. o elektryfikacji wsi, o utworzeniu zawodu felczera i o rejestracji inżynierów i techników. Zawód felczera jest wynalazkiem rosyjskim i istniał w Polsce przed odzyskaniem niepodległości w Kongresówce.Postanowiono już stworzenie 10-u szkół felczerskich,które przewidują 3-letnią naukę i przyjmować będą kandydatów z ukończoną szkołą powszechną w wieku l.16-u.

POLSKA AKADEMIA Umiejętności mianowała swymi członkami zwyczajnymi:prof.K.Kumanieckiego,Oskara Langego,Z.Lisowskiego,K.Piwarskiego,R.Taubenschlaga,W.Vetulani,Z. Grodzińskiego,Marchlewskiego,T.Tempkę.

W ŁODZI skazano na 4 lata więzienia Bogdana Witkowskiego,oskarżonego o rozpowszechnianie "szkodliwych plotek".Opowiadał on mianowicie,iż łódzkie gmachy szkolne przygotowuje się na kwatery dla wojska sowieckiego,które podobno już stacjonuje w Łowiczu,w Kutnie i w Skierniewicach.

W JELITKOWIE pod Gdańskiem utworzono specjalne kursy dla przeszkolenia pracowników prezydiów Rad Narodowych.

PRZY UNIWERSYTETACH w Warszawie i w Krakowie utworzone zostaną w nowym roku akademickim sekcje dziennikarskie,które potem zamienione będą na wydziały dziennikarskie tych uczelni.

DOM TOWAROWY uruchomiono w Warszawie w gmachu B-ci Jabłkowskich.W dniu otwarcia olbrzymie tłumy zjawiły się na ul.Brackiej i potworzyły się olbrzymie ogonki. W pewnej chwili policja urządziła obławę,zamykając wszystkie wyloty ulic i przeprowadziła szereg rewizji osobistych,aresztując tych wszystkich,którzy mieli przy sobie większą ilość pieniędzy,jako spekulantów.Przy niektórych klientach znaleziono po 100 tys.zł.

GRUPA DYWERSYJNA oskarżona o szereg napadów na żołnierzy i milicjantów sądzona była przez wojskowy sąd rejonowy w Krakowie. Osk.Marek Kubliński skazany został na karę śmierci,Jan Kruszelnicki na 10 lat,A.Sirko i T.Czarnota na 7 lat,J.Różycki i J.Kubliński otrzymali po 2 l.więzienia. Wszyscy oskarżeni byli w wieku 20 -25 lat.

PROBOSZCZ Z BYTOMIA,ks.J.Stefański i ks.I.Deszcz z klasztoru Bernardynów w Łodzi zostali aresztowani "za uprawianie propagandy wojennej".

KS.WOJCIECH TUROWSKI,Generał Zgrom.Pallotynów,wyjechał z Rzymu do Polski,by odwiedzić domy swego zakonu.Wbrew pogłoskom nie wyjechał on z misją rozmów z reżimem.

Wiech:

PIWO,PIWO PRZYWIEŹLI!

W upalny dzień czerwcowy rozkosznie jest leżeć na gorącym piasku warszawskiej plaży.

Wiatr od morza niesie korytem Wisły słony oddech i budzi w plażowiczach dziwne jakieś tęsknoty.

Oto gruby łysy obywatel w czerwonym kostiumie z czystej bawełny, zerwał się nagle i począł wybijać nogami takt matelota- tańca dzieci morza.

-Wacuś,co ty wyprawiasz,połóż się i leż spokojnie,bo zasypujesz ludziom oczy- ostudził jego marynarski zapał jakiś równie gruby i równie łysy pan,tylko że w kostiumie zielonym.

-Faktycznie koleżka pański ma racje,połóż się pan i leż jak ... człowiek,bo inaczej ja się do pana podniese i może być nieprzyjemność

-Nieprzyjemność?W jakiej formie?

-W zwyczajnej formie.Za szatnie wyprowadze,dam dwa razy w ucho i nauczysz się pan kąpiel słoneczne szanować.

Cierpkie to przemówienie wygłosił leżący nieopodal w towarzystwie wysmukłej dziewicy atletyczny blondyn,w efektownym kostiumie,sporządzonym z ręcznika kunsztownie spiętego agrafkami.

Blondyn i jego towarzyszka prócz opalania się mieli jeszcze jedno miłe zajęcie- jedli jajka na twardo i rzodkiewki.

Pan w ręczniku popatrzył na "marynarza" przeciągle i uzyskał tyle,że wilk morski usiadł pod krzakiem i poruszał nogami w rytmie morsko-tanecznym.

Dziewica nie zwracając nań uwagi spożywała w skupieniu dary wiosny,ale nagle wyjęła z ust napoczęte jajko i przyglądając mu się

bacznie rzekła:

-Panie Maniuś, żółtko trzeszczy.

-Jak nie ma trzeszczyć, kiedy ten "konny matros" piachu mam na śniadanie nasypał. Obierz sobie panna Olesia drugie.

Piękna kobieta stuknęła jajkiem o cegłę, obrała, posoliła, ugryzła i znów skrzywiła się z niesmakiem.

-Drugie także samo, trzeszczy.

Pan w ręczniku zmarszczył groźnie brew, odwrócił się i skonstatował z najwyższym oburzeniem, że syn morza zapomniawszy o udzielonej mu przestrodze, wstał i założywszy ręce na piersiach z pasją odtwarza taniec kapitański, sypiąc piaskiem na prawo i lewo.

Wówczas pan Marian podniósł się powoli z piasku, zaszedł tańczącemu kapitanowi od tyłu, podstawił mu nogę, przewrócił i wepchnął mu w usta wyzej wzmiankowane napoczęte jajko oraz spory pęczek rzodkiewek.

Marynarz po dłuższej walce wyrwał się atlecie i począł biec poprzez plażę z niewyraźnym krzykiem:

-Milicja, milicja!

Jak spod ziemi, a właściwie spod piasku zjawili się dwaj biało ubrani milicjanci.

-O co chodzi?

Marynarz głosem zamazanym, bowiem utrudniała mu wymowę trzymana w ustach marchewka, zaczął opowiadać o przygodzie, która go spotkała.

Milicjanci słuchali go chwilę, wreszcie jeden rzekł:

-Nic z tego nie wyjdzie. Najpierw wyjmij pan z twarzy nowalijkie, a potem zameldowanie pan składaj.

Poszkodowany pan posłuchał rady i rozpoczął na nowo opowieść, gdy nagle całą plażą od mostu Poniatowskiego aż hen po Jacht Klub wstrząsnął jeden wielki krzyk:

-Piwo, piwo przywieźli!

Tłum plażowiczów przysłuchujący się zajściu zakołysał się jak bór uderzony przez huragan i runął w stronę bufetu. Matki porzucały niemowlęta, dorośli synowie przeskakiwali przez staruszków rodziców i biegli w dal, gdzie majaczyły białe kitle bufeciarzy.

Pragnienie było silniejsze od węzłów krwi, piwa i lemoniady zabrakło bowiem na plaży już o 10-ej rano, a termometr wskazywał 40° ciepła. W tłumie spragnionych piwa biegli zgodnie obok siebie marynarz, pan w ręczniku, dziewica i dwaj milicjanci.

Rozkosznie jest na warszawskiej plaży w upalny dzień czerwcowy.

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

Pozostaje jedna droga: działać

Na zakończenie polskiego sezonu politycznego w Londynie Rada Polityczna zwołała zebranie publiczne, na którym przywódcy S.Nar., PPS i NID`u określili stanowisko Rady wobec nieudanych pertraktacji z sanacją. Podajemy wyjątki z doskonałego przemówienia dr. Tymona Terleckiego, prezesa Rady Nacz. NID`u,

"...Niech mi będzie wolno nawiasem stwierdzić, że prowadzona od kilku lat kampania zohydzająca instytucję stronnictw, czyniona w sposób najbardziej demagogiczny i prymitywny, hańbi nas przed cywilizowanym światem. Niech mi będzie wolno bez dobierania słów i ukrywania prawdy powiedzieć, że jest to propaganda antydemokratyczna w natchnieniu i antypolska w skutkach...Ugrupowania wchodzące w skład Rady Politycznej nie ulękną się tej propagandy, bo demaskuje ona tylko tych, którzy ją z taką zapamiętałą gorliwością prowadzą. Ta propaganda, pochłaniająca tyle energii, daje argumenty wrogom Polski, podpiera ich tezę, że jesteśmy narodem niedojrzałym do samorządzenia, pozbawionym kultury politycznej...Narody Zachodu nie uznają poprostu innego objawiania się woli zbiorowej, innej formy działania, jak przez stronnictwa.

Rada Pol. stanęła i nadal stoi na stanowisku ciągłości prawnej państwa polskiego, ale odmawia komukolwiek monopolu na t.zw. legalizm, Legalizm jest to poszanowanie nie tylko litery ale i ducha. Legalizm to jest nie tylko forma, ale i żywa treść...Droga od zamachu stanu do zamachu stanu nie jest drogą do Polski. Ostrzegamy przed nią tych, którzy ją obrali i którzy nią idą, bo to jest droga zgubna...

Rozbicie świadomości politycznej jest faktem szkodliwym, groźnym, złowieszczym: to niby wiedzą wszyscy, wszyscy o tym mówią, ale nikt temu nie przeciwdziała. Tymczasem przebiega proces, który można by określić jako proces dewaluacji wartości. Tkwi w tym ponura

ironia, że przeprowadzają go ci, którzy mienią się jedynymi obrońcami i jedynymi dzierżycielami tych wartości.

Najwyższy autorytet państwowy zaangażowano w rozgrywki wewnętrzne, związano go z jedną samozwańczą grupą. Instytucję rządu ośmieszono, tworząc ciało kadłubowe, nikogo nie reprezentujące, i nie działające. Ideę przedstawicielstwa parlamentarnego, wyłonionego przez stronnictwa, kontrolującego rząd, wyrażającego wolę wolnych Polaków, chlubną tradycję podziemnej Rady Jedności Narodowej zdyskredytowano powołaniem bajratu nominatów. W tej chwili widzimy ze zgrozą, jak idea Skarbu Narodowego, nadużyta dla celów partykularnych, osiąga cel przeciwny: rozbija spoistość społeczeństwa zamiast ją pogłębiać. Wspaniałe, szlachetne narzędzie gnie się i łamie w nieodpowiedzialnych rękach. Mnoży szkody, zamiast pożytku dla wszystkich. Perspektywy, które otwierają się za tym rozbiciem, są niezmiernie niepokojące...

Rada Polityczna podjęła starania, aby sztucznie stworzoną i sztucznie pogłębioną linię podziału usunąć. Dążenie do jedności będzie nadal jej celem, ale nie do jedności za wszelką cenę. Na pewno nie za cenę powrotu do metod z przed września 1939. Póki niema widoków osiągnięcia jedności rozumnej, twórczej, celowej, zgodnej z wolą narodu, to zgrupowanie sił politycznych, które jest inicjatorem dzisiejszego zebrania, będzie czynnikiem równowagi między dwoma skrajnościami, czynnikiem trzeźwości między dwoma zacietrzewieniami. Będziemy egzorcyzmować upiora przedwrześniowej dyktatury, będziemy odpędzać koszmar agentury. Będziemy bronić demokratyczności i niezależności polityki polskiej... Będziemy mieć oczy zwrócone na groźbę Jałty zachodniej.

Perspektywy (polityki polskiej) są dziś inne, niż były wczoraj... Dziś już jesteśmy kartą. Zaczyna się rozważać i obliczać, jakby nami zagrać. Niebezpieczeństwa, jakie przedstawia nowa koniunktura wobec rozbicia politycznego, są nazbyt oczywiste. Gdy starania (o porozumienie z sanacją) nie dały wyniku, pozostała tylko jedna droga: działać, unikając niebezpieczeństw, mimo nich i naprzekór nim, możliwie z największą korzyścią dla sprawy polskiej."

+

Polski Narodowy Komitet Demokratyczny nawiązał współpracę i kontakty z Węgierskim Komitetem Narodowym, w którego prezydium zasiadają ks. Varga, b. premier Nagy, amb. Macek i inni. Złożono również wizyty w Bułgarskim Komitecie Narodowym, któremu przewodniczy Dr. Dimitrow, w Komitecie Rumuńskim i w Komitecie Wolnej Czechosłowacji, w którego prezydium zasiadają dr. Zenhl, b. amb. Slavik, dr. Letrych i P. Papanek.

EMIGRACJA DO U.S.A.

Charakterystyczną cechą nowej ustawy, podpisanej ostatnio przez prezydenta Trumana, jest daleko idące złagodzenie dotychczasowych postanowień o imigracji do Stanów Zjedn.

Wg. dawnej ustawy mogło wyemigrować 205 tys. uchodźców, obecnie dopuszczono dalszych 136 tysięcy. Nowe zarządzenie obowiązuje do 30 czerwca 1951 r.

Dotąd stosowano przepis, że imigrant musiał przed dniem 22 grudnia 1945 znajdować się na terenie Niemiec zach., Austrii czy Włoch. Obecnie przepis ten odpadł. W ten sposób umożliwiono dopuszczenie do Stanów uchodźców powojennych z krajów satelickich.

Podpisując ustawę, prezydent Truman oświadczył: "Cieszę się, że nowa ustawa w sposób roztropny i wspaniałomyślny rozszerza możliwości imigracyjne do Stanów na dalsze grupy ludzi pełnych zasług, którzy przypuszczalnie staną się dobrymi obywatelami tego kraju".

Poprawiona ustawa gwarantuje łącznie 400.744 wiz, wliczając 177.230 już wydanych do 31.V.50.

PÓŁFINAŁ O PUHAR DAVISA POLSKA-SZWECJA

Szwecja spotka się z Polską w europejskich półfinałach Puharu Davisa w dn. 13-15 lipca. Strona polska proponowała rozegranie meczów w Warszawie, lecz Szwedzi którzy mieli prawo wyboru miejsca, wyznaczyli Båstad jako miejsce spotkania. A więc do tej pięknej miejscowości klimatycznej na wybrzeżu zachodnim zjedzie drużyna polska, prawdopodobnie w składzie Skonecki i Piątek w grach pojedyńczych i Skonecki II w dublu. Szwedzi wystawiają Bergelina, Davidssona i Johanssona i przewidują, że zwycięstwo 4:1 mają w kieszeni.

ROZMOWA Z ZAŁOGĄ "NADZIEI"

Paryż, w czerwcu

Donosiliśmy już o awanturniczej wyprawie kutra "Nadzieja" z obsadą 15 Polaków, którzy chcą dotrzeć do Ameryki.

Przybycie kutra do Cherbourga we Francji wywołało zrozumiałą sensację i prasa francuska, a zwłaszcza prasa polska we Francji poświęciła temu wydarzeniu szereg artykułów i wywiadów z członkami załogi.

Dla nas tutaj, w Szwecji, szczegóły tej wyprawy są tym bardziej ciekawe, że odważni żeglarze żyli parę lat wśród nas i mają tu wielu przyjaciół i znajomych.

Nasz korespondent z Paryża przeprowadził rozmowy z dowódcą wyprawy p. Lisem-Michońskim, p. Gdowskim z Gävle- który wyruszył z żoną i dziećmi, p. Godziną ze Sztokholmu i innymi.

-Na wydostanie się ze Szwecji zdecydowani byliśmy dawno- mówi ppłk. Lis-Michoński- i wreszcie za nasze oszczędności udało się kupić łódź rybacką od uciekinierów fińskich.

-Co panów skłoniło do tak ryzykownego kroku?

-Przede wszystkim konieczność rozpoczęcia życia w ustalonych warunkach, co jest niemożliwe w Szwecji pod bokiem Sowietów. Nasi towarzysze podróży- to ludzie zdecydowani na wszystko. Naprzykład jednego z nas, uciekiniera, policja szwedzka chciała wydać w ręce warszawskiej bezpieki. Nie doszło do tego, gdyż zrozpaczony uchodźca podciął sobie żyły. Po wyleczeniu odesłano go z powrotem do prady.

Piotr Michoński jest oficerem Batalionów Chłopskich i w ruchu podziemnym dosłużył się rangi podpułkownika. Był dowódcą partyzantki w Lubelszczyźnie, zaś po ucieczce zagranicę **pragnął** kontynuować studia. Gdy jednak oświadczył, że jest z B.Ch., przyjęto go niechętnie, zaczęły się szykany i prześladowania. Ppłk. Michoński nie chce nawet o tym mówić: "Wastarczy, gdy powiem, że intrygi ze strony grupki biurokratów-rodaków były niemniejszym powodem wyjazdu, niż bliskość bolszewików.

Prasa francuska podkreśla, że podróż małym kutrem przez Bałtyk i La Manche jest nielada wyczynem sportowym. Ppłk. Michoński i jego zastępca por. Godzina przedstawiają w następujący sposób pełną przygód podróż:

Rankiem 23 kwietnia wyruszyliśmy z małego portu rybackiego pod Göteborgiem. Skiwrowaliśmy się na mało uczęszczane szlaki poprzez fiordy. Mimo to ucieczkę naszą dostrzeżono i gdy znaleźliśmy się już na wodach międzynarodowych, dopędził nas morski patrol policyjny. Zostaliśmy wezwani do natychmiastowego powrotu, przy czym zagrożono nam, że zostaną zaalarmowane przybrzeżne statki wojenne, by odciąć nam drogę. Odpowiedzieliśmy stanowczo, że wezwania nie usłuchamy i z kolei

---

ODEZWA

Parafia Oskarström obchodzi w tym roku 25-lecie poświęcenia kościoła, pierwszego w nowych czasach na terenie Szwecji kościoła pod wezwaniem N.M.Panny. Na tę uroczystość już ropoczęto odnowienie kościoła. Koszta wynoszą 6 tysięcy koron.

Parafii Oskarström d a l i p o c z ą t e k P o l a c y, swoją ofiarnością i pracą wybudowali kościół i obecnie stanowią większość w parafii. Apelują do wszystkich parafian i wszystkich Polaków na terenie Szwecji o ł a s k a w e s k ł a d a n i e o f i a r n a o d n o w i e n i e k o ś c i o ł a. Wszyscy mamy kłopoty materialne, lecz przy dobrej woli znajdzie się ofiara i nie będzie wielkiego uszczerbku w budżecie osobistym. Ofiary można przesyłać na "Katolska Pastorsämbetet, Oskarström".

Wdzięczny za każdą ofiarę

Ks. Jan Przydacz
proboszcz parafii.

Oskarström, 5 maja 1950.

wysunęliśmy groźbę, oświadczając, że gdyby nas siłą chciano sprowadzić do Szwecji, statek podpalimy i razem z nim pójdziemy na dno.

Wreszcie wydostaliśmy się na pełne morze. Wszystko zdawało się dobrze układać. Jako niedoświadczeni ludzie morza nie przewidzieliśmy jednej rzeczy: ochronienia motoru. Sól morska dostała się do silnika i wkrótce motor przestał działać. Rozpięlismy żagle, ale po dwóch dniach żeglugi zaskoczył nas huragan. Zaczęło nas znosić na skały u wybrzeża Norwegii, a tragizm położenia zwiększało zepsucie się steru.

Pozostało nam tylko posługiwać się małymi żaglami, co nie jest rzeczą łatwą podczas burzy, tym bardziej, że statek lada chwila groził rozpadnięciem się. "Nadzieja" jest starym pudłem drewnianym, który Bóg wie ile lat służył poprzednim jego właścicielom.

Po 6 dniach uciążliwej żeglugi z prowizorycznym sterem dobarliśmy do wybrzeży Danii i po tygodniowym postoju ruszyliśmy dalej, z zamiarem dobarcia do Lizbony. Nauczeni doświadczeniem, puszczanie silnika zachowaliśmy tylko na najcięższe chwile, posługując się żaglami. Ale w pewnej chwli pękły liny głównego żagla. Powoli jednak dotarliśmy do kanału La Manche. Było to w nocy. Znaleźliśmy się w tak gęstej mgle, że z trudem można było widzieć na kilka metrów. Raz po raz dochodziły nas odgłosy syren przejeżdżających parostatków. Kilkakrotnie ocieraliśmy się o wielkie statki. Nad ranem z mgły wynurzył się tuż przy nas wielki kuter. Groziło nam zmiażdżenie. W ostatniej chwili statek z wielkim wysiłkiem skręcił w bok.

Noc na kanale La Manche pozostanie nam długo w pamięci. Mogliśmy być rozbici conajmniej kilkanaście razy.

Na wysokości Cherbourga doszliśmy do wniosku, że statek musi być poddany naprawie i zawinęliśmy do portu. Wszyscy pasażerowie bez wyjątku zachowywali się nadzwyczajnie i trzeba było widzieć zdecydowanie w ich oczach, by zrozumieć, jak cennymi są towarzyszami podróży.

-A dalsze plany panów?

-Jaknajprędzej dostać się do Ameryki!..

Wierzymy, że im się to uda.

Zyg.

LIST Z KANADY

...Będę się starał pisać obiektywnie, bez zbytniego pesymizmu czy optymizmu, by teraz, po kilku miesiących pobytu w Kanadzie, podać nieco informacji kolegom pozostałym w Szwecji. Klimat (mówię o Ottawie i okolicach) nie tak piękny jak w Polsce: długa zima, niezbyt ciężka, przeobrażająca się szybko w upalne lato. Latem bardzo dużo słońca, zwłaszcza w porównaniu ze Szwecją.

Ludzie: urozmaicone typy, naogół o przyjemnych twarzach, niedbale ubrani. Kobiety silnie podmalowane, ubrane ze smakiem, prawie wszystkie brunetki. Naogół uprzejmi, ale wyrachowani, bez cienia sentymentu. Jakiegoś uprzedzenia do Polaków nie można zauważyć. Przeciętny Kanadyjczyk odróżnia we wschodniej Europie dwie nacje- rosyjską i polską, niektórzy słyszeli o ukraińskiej. Naogół Jugosłowianie i Czesi uważani są za Polaków. Tradycyjna zależność od Anglii duża, większa nawet, niż wydawało mi się kiedyś. Antagonizmów narodowościowych niema.

Pod względem estetyki wyróżniają się z miast Montreal i Ottawa. Ottawa jest miastem urzędniczym, niesprzyjającym interesom, handlowi i ruchowi. Łatwiej i lepiej można sobie stworzyć warunki egzystencji w Montealu czy Torronto. W Montrealu trzeba znać francuski, który częściej słyszy się na ulicy czy w tramwajach, niż angielski.

O dobrą pracę trudno, choć bezrobocia niema. Znając język angielski i francuski można dostać nawet pracę w biurze. Duże możliwości pracy w restauracjach, sklepach, firmach budowlanych, oraz dla kobiet jako domestic(służąca).

Życie początkowo jest tu twarde i ciężkie, bez żadnych ubezpieczeń socjalnych i pomocy. Wydaje się być zacofane, ale z czasem robi się jakoś łatwiejsze i bardziej ciekawe. Ludzie tu- jak las rosnący dziko. Wszyscy dążą, jak drzewa, do słońca dobrobytu. My, emigranci wpadamy tu w głęboki cień tego życia, trzeba mieć dużo sił i energii, by wybić się do szczytu, do słońca, w przeciwnym razie bowiem grozi pozostanie w cieniu na zawsze.

Trochę o cenach: dobry garnitur męski 50-70dol., gorszy gatunek 30 d., koszula nylonowa piękna 7 d., zwykła 4 d. Buty męskie 9-14 dol. Kapelusz 10 d. Pokój kawalerski z całodziennym utrzymaniem 45-55 d. miesięcznie.

St.

HISTORIA PEWNEJ ODEZWY

Na stronie ósmej zamieszczamy odezwę ks. Przydacza w sprawie składek na odnowienie kościoła w Oskarström. Odezwa ta przeszła dziwne i ciekawe koleje. Przed dwoma tygodniami zgłosiła się do Redakcji czytelniczka, która w czasie pobytu w Oskarström dowiedziała się od księdza proboszcza, że wysłał on do Redakcji 5 maja list z odezwą i był słusznie zdziwiony, iż w "Wiadomościach" nie została ona zamieszczona.

Natychmiast po otrzymaniu tej informacji zamieściliśmy w numerze 448 z dn. 20 czerwca odezwę o przysyłanie składek na kościół, mimo, że list o którym mowa do Redakcji nie dotarł.

Tymczasem dn. 24 czerwca otrzymaliśmy, wskutek poprzedniego ponaglenia naszego, drugi już zwrot części korespondencji, przejętej w swoim czasie przez pp. Siąkowskiego, Pilcha i t.p. Koperta została otworzona przy świadkach. Znajdowało się w niej kilka listów z kwietnia i z maja, adresowanych do Redakcji. Listy były otwarte. Zawierały one m.in. prośbę o napisanie pilnego listu po angielsku, blankiety na wizę z prośbą o wypełnienie i t.d. - oczywiście wszystko niezałatwione od 2 miesięcy. Ale cóż to tych, którzy listy przejęli, obchodzi, że uchodźca czeka bezskutecznie na odpowiedź w pilnej sprawie.

W kopercie tej znajdował się również list-odezwa ks. Przydacza z 5 maja. Zatajając przez szereg tygodni list księdza- uniemożliwiono podanie go społeczeństwu polskiemu w Szwecji do wiadomości.

Nie chcemy wnikać w przyczyny takiego postępowania. Czy to tylko niedbalstwo lub chęć zrobienia na złość (ale komu?!), czy też usiłowanie opóźnienia zbiórki.

Naszych czytelników wzywamy, aby wysyłali swe ofiary do Oskarström bez zwłoki. Pokażmy, że naprzekór złości ludzkiej kościół w Oskarström będzie odnowiony.

SPRAWY LOKALNE

Z okazji Roku Świętego wyruszyła do Rzymu pielgrzymka skandynawska, w której bierze udział ok. 500 osób ze Szwecji, Norwegii, Danii i Finlandii. Pielgrzymce towarzyszy ks. biskup Nelson, wikariusz apostolski w Szwecji. Bierze w niej udział kilku Polaków ze Szwecji.

+

W najbliższych dniach opuszcza Szwecję przenosząc się do Anglii dr. Adam Szczypiorski, członek Komitetu Redakcyjnego "Wiadomości Polskich", znany działacz socjalistyczny, dyrektor gimnazjum i liceum polskiego w Sztokholmie.

Kolonia nasza odczuje dotkliwie brak tego doświadczonego działacza politycznego i społecznego, który w czasie swego pięcioletniego pobytu w Szwecji zdobył powszechny szacunek wśród uchodźctwa.

Wyrażając p. dr. Szczypiorskiemu gorące podziękowanie za jego pracę dla "Wiadomości Polskich", - Komitet Redakcyjny składa Mu życzenia dalszej owocnej pracy na nowej placówce.

W związku ze zbliżającą się dn. 6 lipca rocznicą śmierci generała Wł. Sikorskiego, odbędzie się w Norrköping staraniem P.T.O. odczyt, który wygłosi w dn. 2. VII. p. J. Urbański.

+

W Malmö uczczona będzie pamięć gen. Sikorskiego przez Akademię, która odbędzie się staraniem Koła Przyjaciół PSL w dn. 15 lipca b.r.

+

Na zakończenie serii odczytów w zw. ze Świętem Ludowym, inż. M. Pluciński wygłosił w Södertalje dn. 11 czerwca i w Norrköping dn. 18.6. referaty o sytuacji politycznej uchodźctwa.

+

Nowe Koło Przyjaciół PSL powstało w Jönköping. Zebranie organizacyjne odbyło się w ub. niedzielę. Postanowiono nazwać je: Koło im. W. Witosa "Ogniwo".

PAMIĘTAJ O ZALEGŁEJ PRENUMERACIE!

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje kr. 2.50 miesięcznie. - Redaktor przyjmuje w g. 14-16, w soboty od 16-18. - Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Stanisława Dahn.
Adres Redakcji i Administracji: Riddaregatan 25, ö.g., I tr., tel. 60 16 31